Numer pojedynczy 250 tys. mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG" kosztuje na kwartał II-gi . 2,500.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 250.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct
We Francji 40 fr. rocznie. — We wszystkich innych państwach kwota równająca się 7 fr. szwajc. rocznie.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (str. 2 szpalty) za tekstem 30 groszy, w tekście 60 groszy. — Dla instytucji robotniczych i robotników o 50% taniej. Należność za ogłoszenia uiszcza się w markach według kursu urzędowego franków złotych, obowiązującego w dniu zapłaty rachunku.

Adres na listy przekazy i t. p.:
„PŁUG", Kraków 12.
Konto czek. P. K. O. Nr. 152.135.

Nr 15. **Kraków, niedziela 13 kwietnia 1924 r.** **Rok II.**

Z obszarnikami czy z klasą robotniczą.

Przedstawiciele obszarników w sejmie i w senacie wystawili szereg żądań w imieniu „rolnictwa" i wzywają pod swój sztandar wszystkich pracujących na roli. Zaraz przyłączyli się do nich posłowie „Piasta" i razem pracują nad tem, aby utworzyć wspólny front chłopów z obszarnikami.

Jakiż to wspólny interes łączyć ma kilkomorgowego chłopa z jaśnie panem dziedzicem, odwiecznym jego wrogiem i wyzyskiwaczem? Jaki złoty most przerzucić pragną panowie obszarnicy przez otchłań krzywdy i nienawiści, jaka dzieli masy chłopskie od tych, którzy wydarli niegdyś chłopu ziemię, w ciągu stuleci smagali go biczem pańszczyzny, a dziś jeszcze siedzą prawem kaduka na najtłuściejszej glebie, podczas gdy miljony drobnych rolników duszą się między piachem a mokradłem?

Obszarnicy i piastowcy zapewniają, że takim złotym mostem będzie wspólna walka o wyższe ceny zboża, o swobodny wywóz zboża zagranicę. Dalej, chłopi mają wspólnie z obszarnikami domagać się ulg w podatku gruntowym i kredytów państwowych.

Swobodny wywóz zboża jest zdawna marzeniem obszarników. Teraz chcą skorzystać z naprawy skarbu, aby wytargować prawo wywozu zboża. Zgadzają się dać na skarb grosze pod warunkiem, że będą mogli złupić ze spożywców wszystko co dadzą i... jeszcze trochę.

Ale właśnie z tej sprawy wywozu zboża widać jasno, że „jednolity front rolników" jest mydleniem oczu chłopom poto tylko, aby dali się wprzęgnąć do karety jaśniepańskiej. Bo sam przewodniczący Związku ziemian, sen. Stecki, musiał w swem przemówieniu w senacie przyznać, że **chłop małorolny nietylko nie ma zboża na sprzedaż, ale musi dokupywać zboże na swoje potrzeby.** Chłop małorolny nie jest więc zainteresowany w podrożeniu zboża.

Łatwo wykazać, że także średniorolny chłop, który ma nieco zboża na zbyciu, nie może oczekiwać zysków z wywozu zboża. Nie będzie on mógł sprzedawać zboża wprost zagranicę, bo do tego potrzebne są wielkie kapitały handlowe. Nie może też czekać na lepsze czasy, lecz sprzedaje wtedy, gdy mu potrzeba gotówki. Tymczasem drożyzna w miastach i drożyzna wyrobów fabrycznych wzrośnie odpowiednio do cen, po jakich sprzedawać będą zboże **handlarze i syndykaty,** a nie według cen, po których oni kupują zboże od chłopa. Na wywozie zboża i na drożyźnie zboża skorzystają więc naprawdę tylko handlarze zbożowi i Syndykaty Rolnicze, które są w rękach obszarników. Conajwyżej drobna garstka półpanków chłopskich urwie z tego większy ochłap. Tacy włókowi gospodarze siedzą właśnie w klubie „Piasta" i oni to ciągną chłopów na stronę obszarniczą. Wielu z nich zresztą tak się dorobiło na polityce, że sami pokupowali sobie folwarki.

A gdzie są wspólne interesy chłopów i obszarników w sprawie ulg w podatku gruntowym? Wszak nie obszarnicy, lecz posłowie Związku Proletarjatu Miast i Wsi, wybrani do Sejmu przez **robotników** Warszawy i Zagłębia, żądali **zupełnego zwolnienia małorolnych chłopów od podatku gruntowego** i ulg podatkowych dla średnich chłopów. Ale czy właściciel 1000 morgów **ma takie same prawo do ulg, jak chłop kilkomorgowy?** Wręcz przeciwnie. Obszarnik powinien płacić, bo ma z czego, a także dlatego jeszcze, że **czego nie wpłaci do Skarbu obszarnik, to będzie ściągnięte z ludności pracującej** zapomocą podatków pośrednich albo druku pieniędzy. Gdzie tu wspólność interesów?

Także **kredyty,** o które tyle krzyku robią obszarnicy, **nie dostaną się małorolnemu nawet na lekarstwo.** Bank Państwa udziela kredytów tylko bogaczom. Kapitaliści miejscy — fabrykanci — w ciągu pięciu lat pompowali od państwa grube miljardy, a zwracali grosze, bo pożyczony pieniądz tymczasem tracił na wartości. Obszarnikom zazdrość; przemysłowcy — powiadają — nażłopali się, ile wlazło, a nam ledwo na język kapnęło. Ale czy okrada Skarb przemysłowiec czy obszarnik, **płaci za to zawsze ludność pracująca — chłop i robotnik.**

Wreszcie wśród żądań obszarniczych jest jedno,

o którem oni nie krzyczą, które chcą cichaczem przeszmuglować — **żądanie swobodnej, dzikiej parcelacji.** To znaczy, że chcą sprzedawać ziemię nie temu, co ziemi najbardziej potrzebuje, lecz temu **kto lepiej zapłaci** — bogatym gospodarzom, witosikom, którzy mają ziemi wbród. Sprzedawać chcą ziemię, na którą małorolny, bezrolny i robotnik folwarczny ma prawo patrzeć jako na **swoje dziedzictwo,** które prędzej czy później dostać mu się powinno bez wykupu. Gdzież tu wspólny interes „rolnictwa"?

Nie może być mowy o wspólnym interesie rolników, dopóki miljony pracujących na roli nie mogą z niej wyżyć i muszą kupować zboże, zamiast je sprzedawać; dopóki setki tysięcy „rolników" muszą dorabiać na dworskiem, albo iść na wyrobek w dalekie kraje. A tak dotąd będzie, **dopóki ziemia obszarnicza nie powróci do tych, których szlachta przed wiekami z ziemi wyzuła.** „Interes rolnictwa" — miljonów pracujących na roli — wymaga wywłaszczenia i wypędzenia ze wsi raz na zawsze kilkunastu tysięcy rodzin obszarniczych.

Pan Stecki — wódz obszarników — próbował w swem przemówieniu złapać na wędkę robotników rolnych, mówiąc, że otrzymując wynagrodzenie według cen zboża, będą mieli korzyść z wysokich cen na zboże. Lecz fornale pamiętają, że los ich się pogorszył nie wtedy, gdy zboże staniało, lecz wówczas, gdy **kapitaliści i obszarnicy przestali się bać siły robotniczej w miastach.** Tak samo chłop małorolny pamięta wiele gadano o reformie rolnej i wywłaszczenin obszarników przed kilku laty, kiedy panowie, co dziś są znowu butni, żyli w wielkim strachu przed rewolucją robotniczą.

Obszarnicy i piastowcy chcą chłopów poważnić z robotnikami miast. Chłopi bez pomocy robotników nie wywalczą nigdy prawdziwej reformy rolnej. Obszarnicy z piastowcami będą sobie gospodarzyć i handlować ziemią, ile wlezie, a małorolny będzie po staremu obdzielał dzieci swoim zagonem, na którym pługiem zawrócić nie można. Taka to będzie „obrona rolnictwa".

Nie sojusz chłopów z obszarnikami, lecz **sojusz chłopsko-robotniczy** obroni rolnictwo przez odebranie ziemi obszarnikom bez odszkodowania i oddanie jej tym, co ziemi najbardziej potrzebują. Dziś to jest najważniejsza sprawa.

Rząd robotniczo-chłopski w Rosji popiera wywóz zboża, aby dopomóc rolnikom. Ale w Rosji **niema już obszarnika na wsi** — cała ziemia należy do chłopów. Kiedy tak będzie i u nas, ceny zboża staną się może najważniejszą na wsi sprawą. Dziś najważniejszą jest sprawa **ziemi.** Jeżeli chłopi dadzą się wziąć na przynętę obszarniczą i polecą na „drogie zboże", to ziemi nie zdobędą i po wieczne czasy będą mieli jaśniepanów na karku.

Nuże chłopy do roboty!

Zanim rząd robotniczo-chłopski obejmie władzę w Polsce w swoje ręce, nie należy opuszczać uszu — jak to mówią — nie należy poprzestawać na wyrzekaniu.

Obok uświadamiania się wzajemnego, należy spróbować ulżyć sobie już obecnie w znojnem swojem życiu.

Mówię do małorolnych. Los małorolnych cięższy jest, niż robotnika. Bo robotnik jest wolnym ptakiem, a małorolny ma kulę u nogi w postaci swoich własnych paru zagonów, które nie pozwalają mu od siebie oddalić się dla poszukania lepszego zarobku.

Małorolny więc wyrzeka na podły los, który go obarczył gromadą dzieci i beznadziejnem położeniem na starość, ale nie pomyśli jak z biedą wziąć się za bary.

Prawda! Czasami westchnie i przypomniawszy Rosję, zapragnie w myśli, żeby to i u nas chłopi i robotnicy rządzili, toby mu może nareszcie dobrze było.

Zapomina przedewszystkiem taki biedak, że same gołąbki nie wlecą mu do gąbki", że chcąc, aby mu lepiej było musi sam nad tem pracować, że jeżeli w Rosji biednym chłopom lepiej się teraz powodzi, niż za czasów carskich, to przecież tam nie zrobił się cud, tylko chłopi wraz z robotnikami krew o to, co mają, przelewali.

Ale co to gadać o takich rzeczach wielkich, jak zmiana podstaw rządzenia krajem i jego gospodarką, kiedy nawet w drobnych, codziennych swoich kłopotach, nasz biedny chłop jest bezradny.

A mógłby znacznie ulżyć sobie, tylko na to trzeba, by zrozumiał, że nie tylko on sam jest w biedzie, ale i sąsiadowi jego nie lepiej się powodzi. Chodzi o to, żeby zrozumiał, że gdy przy jego współpracy twarz sąsiada uśmiechnie się, to i jemu na sercu radośniej się zrobi. Chodzi o to, żeby biedni chłopi zrozumieli, że „gromada to wielki człowiek". Żeby ze swoich serc wyrzucili chytrość i zawiść i żeby podali sobie ręce i gromadnie zabrali się do roboty.

Oto nadchodzi wiosna. Niejeden chłop, co ma parę zagonów, nietylko konia niema, ale i pługa, albo jak ma jedno i drugie, to niema na nasienie. Wreszcie ma wszystko do obróbki i zasiania, ale zamało ma gnoju, bo inwentarz posiada zbyt szczupły. Albo i na inwentarz jakośby się zdobył, tylko niema go gdzie postawić. Inni mają i budynki siakie takie, ale ścierwa krowy nie chcą mleka dawać, bo, coprawda, zima ciężka i długa, a paszy przyskąpo. Jeszcze inni mają mleko, a że daleko do miasta, przerabiają zbieraną łyżką śmietanę na masło w tłuczkach i jako pośledni gatunek sprzedają go taniej przekupniom, włóczącym się po wsiach, albo niosą do miasta.

We wszystkich tych bolączkach, a jest ich niezliczona ilość, biedny chłop mógłby wiele, bardzo wiele ulżyć sobie, żeby zorganizował się, żeby stworzył spółdzielnie wytwórcze, spożywcze i kredytowe.

Mając taką czy inną organizację własną, mógłby chłop z braku naprzykład gotówki we własnej organizacji, zwrócić się w imieniu gromady, choćby do państwowych instytucji kredytowych i **zażądać** pożyczki na potrzeby gospodarstw swoich.

Pożyczka taka zawsze opłaci się, bo powiększy dochód gospodarstwa.

A że opłaci się — dowodem jest to, że obszarnicy i fabrykanci ciągle do kasy skarbowej sięgają i biorą jak najwięcej — ile się tylko da.

Tak dla obszarników, jak i fabrykantów, choć to niby skarb państwa biedny — pieniądze zawsze znajdą się.

Muszą się też znaleźć dla biednych chłopów, dla stej najliczniejszej części narodu, dla tych żywicieli posiadających klas.

Pieniądze być muszą, tylko trzeba organizować się, tylko trzeba chcieć. *Bron. Antoniak.*

Jednajcie nowych Czytelników dla „Pługa".

Z Sejmu.

Afera żyrardowska.

W ubiegłym tygodniu przyszedł wreszcie pod obrady Sejmu wniosek P. P. S. o oddanie pod sąd ministra skarbu za rządów witosowych — pana Kucharskiego. Powodem do tego wystąpienia jest tak zwana afera żyrardowska. Mianowicie chodzi o to, że rząd polski uruchomił na swój koszt i pod swoim zarządem wielką fabrykę płótna w Żyrardowie. Akcje zaś tej fabryki dostały się tymczasem w ręce kapitalistów francuskich, którzy skupili je od niemców i czechów. Ci nowi posiadacze upomnieli się energicznie o swe prawa świętej własności. Rząd naturalnie natychmiast prawa te im przyznał, zażądał tylko zwrotu swych wkładów, których wartość oceniono na przeszło 2,600.000 franków złotych. Nowi właściciele fabryki nie chcieli takiej sumy zapłacić ani gotówką, ani akcjami. Z poprzednimi ministrami francuzi targu dobić nie mogli. Dnia 28 lipca 1923 roku francuzi zgodzili się na 20 miljardów, ale było to wtedy tylko 620.000 fr. złotych. Pan Kucharski zgodził się, by dzień 13 sierpnia przyjąć za podstawę do przeliczenia i wtedy te 20 miljardów warte były już tylko 448 tysięcy franków. Ale i wtedy nie zapłacili francuzi tych pieniędzy gotówką, tylko otrzymali za protekcją pana Kucharskiego kredyt P. K. O. Przy spłaceniu tej pożyczki z 448 tysięcy zrobiło się tylko 18.810 franków złotych.

Chjeńscy przyjaciele pana Kucharskiego bronili go w ten sposób, że inaczej nie mógł on postąpić, bo ustawy o waloryzacji kredytów nie było, że wszyscy wierzyciele wtedy na spadku marki tracili i t. p. Nie wyjaśniają tylko, dlaczego inni ministrowie mogli czekać, a pan Kucharski tak się spieszył, choć już wtedy tak wiele o tej waloryzacyi kredytów mówiono.

W sprawie tego oddania pod sąd p. Kucharskiego wybrano komisję sejmową. Wątpić można, czy p. Kucharskiemu ta komisja coś złego zrobi. Pepesowcy robią koło tej sprawy taki gwałt, aby wciąż żyć wspomnieniami walki z Chjeno-Piastem i w ten sposób zagłuszać swoje nieczyste sumienie z powodu popierania rządu p. Grabskiego, który naprawia skarb przedewszystkiem kosztem mas pracujących miast i wsi. Gdyby pepeesowcy naprawdę chcieli ostro zwalczyć rząd Chjeny i Witosa, toby powinni to byli uczynić w listopadzie, kiedy to robotnicy zbratali się z chłopami w mundurach żołnierskich na ulicach w Krakowie i właściwie rząd Witosa obalili. Dziś grożenie sądem w Sejmie, to dalsze kiwanie palcem w bucie i tumanienie mas, które ta partja, P. P. S., wciąż uprawia.

Podatek od zwierząt domowych.

Pan Grabski obiecał nie podwyższać podatku gruntowego, nie mógł też podatku majątkowego ściągać z biedoty chłopskiej, aby jednak zwolnić nieco od ciężarów podatkowych kapitalistów i obszarników, wymyślił podatek od zwierząt domowych. Podatek ten jest bardzo wysoki, wynosi pół procent sumy szacunkowej wartości danej sztuki i przewyższy podatek gruntowy. Najbardziej da się ten nowy podatek we znaki małorolnemu i bezrolnemu chłopstwu. Ale i chłop nawet bogatszy mocno go odczuje, nic więc dziwnego, że nawet i piastowcy wystąpili ostro przeciw temu nowemu podatkowi. Jednak wniosek o odrzucenie odrazu tego projektu podatkowego nie uzyskał w Sejmie większości. Projekt rządowy odesłano do komisji.

Odbudowa kraju.

W drugiem czytaniu przyjęto ustawę o odbudowie. Ustawę, która właściwie uprawnia zaniechanie wszelkiej wydatniejszej pomocy celem odbudowy.

Ziarna i plewy.

Panowie się bawią.

Każdy chłop wie, że wyścigi konne są zabawą jaśnie panów, a angielskie konie wyścigowe mało się chłopom nadają, bardziej im potrzebne cięższe konie robocze.

Ale innego jest zdania nasze Ministerstwo Rolnictwa. Niedawno wniosło ono do Sejmu projekt prawa o wyścigach. Można się zgadzać lub nie zgadzać z naszem Ministerstwem Rolnictwa, co do tego, czy wyścigi konne są potrzebne lub nie do podniesienia stanu naszej hodowli koni. Ale ten sposób, w jaki Ministerstwo Rolnictwa chce przeprowadzić prawo o wyścigach, wymownie dowodzi, że stało się ono nie Ministerstwem Spraw Rolnych całej ludności wiejskiej, lecz urzędem, mającym na widoku przedewszystkiem interesy najbogatszych i najzamożniejszych obszarników.

Bo, ażeby wyścigi konne mogły się odbywać, trzeba skądś pieniądze brać, kogoś łupić, aby i tę zabawę jaśnie panowie na koszt innych klas prowadzili. Okazuje się, że pańskie wyścigi konne mogą się odbywać tylko tam, gdzie jest dozwoloną hazardowna gra, t. zn. totalizator, przy którym ludzie, przypatrujący się wyścigom, stawiają zakłady o wygraną na tego lub innego konia. Zazwyczaj temi grającemi są urzędnicy miejscy, publiczność miejska i t. p., która nieraz zgrywa się gorzej, niż w karty, do ostatniego grosza, a panowie, urządzający wyścigi, mają z tego miljardowe zyski. Nasze Ministerstwo Rolnictwa do upadłego broni tego hazardu, a nawet znalazł się w Ministerstwie taki dowcipniś, który z poważną miną dowodzi, że totalizator (skromnie nazwany — wzajemnemi zakładami) jest mniej szkodliwy, niż karty, kości lub t. zw. ruletka, gdyż odbywa się na świeżym powietrzu i zgrywać się można tam tylko po 30—40 minutach, a nie w przeciągu 2—3 minut, jak to ma miejsce w innych grach hazardowych.

W dodatku Ministerstwo Rolnictwa na tyle jest dbałem o interesy obszarników, że proponuje uwolnić wyścigi od wszelkich podatków przemysłowych i dochodowych, kiedy daleko szlachetniejsze rozrywki, jak teatr lub kino, muszą znaczne podatki płacić od swych dochodów.

I wprost się nie można połapać, czy to jest poważny projekt prawa, czy też jakiś żart niewłaściwy? A może nasi obszarnicy tak są już pewni swego, że mogą bez rumieńca wstydu, jak ongiś ich ojcowie, pomiatać tłumem miejskim i wiejskim. Bo zwróćmy uwagę na czas, w jakim ten projekt jest wysuwany. W kraju kryzys, bezrobocie, masy chłopskie jęczą pod brzemieniem wysokich podatków i z powodu braku ziemi, uzdrawiają się w kraju finanse, wszyscy mówią o oszczędności, a tu jakgdyby nic — hulaj dusza bez kontusza — jaśnie panowie za pośrednictwem swego Ministerstwa Rolnictwa wyjeżdżają z prawem o wyścigach koni angielskich.

A wartoby zapytać i Ministerstwo Rolnictwa, jak

to sprawa stoi z naszym gospodarstwem chłopskiem, czy mamy dosyć agronomów, weterynarzy, czy zorganizowaliśmy kooperatywy wytwórcze i kółka rolnicze, czy myślimy o podniesieniu włościańskiej hodowli bydła, świń, koni, że już możemy główną uwagę zwrócić na hodowlę jaśnie pańskich koni pełnej krwi?

Widocznie nasze Ministerstwo Rolnictwa zamyka oczy na biedę, a natomiast wytęża wszystkie siły, aby stało się zadość zachciankom jaśnie pańskim.

Z życia robotników rolnych.

Zatarg z obszarnikami zaostrza się.

Wznowione 20 marca układy między Związkiem robotników rolnych i obszarnikami, znowu nie dały rezultatu i zostały 29 marca przerwane i odłożone do 7 kwietnia. O tych układach Zarząd Związku podaje następujące wiadomości:

Prowadzone z obszarnikami w ciągu 9 dni układy nie dały żadnego rezultatu, przyczyniły się natomiast do wyjaśnienia sytuacji, bowiem obszarnicy w sposób zupełnie wyraźny zażądali:

1) wprowadzenia przymusowej posyłki,
2) skasowania drugiej krowy,
3) obniżenia roli o połowę,
4) utrzymania dotychczasowych krzywdzących płac robotników dniówkowych.

Pozatem obszarnicy odrzucili szereg naszych uzasadnionych wniosków w sprawie ulepszenia umowy, jak również w sprawach ochrony delegatów i pośrednictwa Związku przy ugadzaniu robotników.

To stanowisko obszarników nakazuje nam przygotować się do walki o słuszne załatwienie spraw robotników rolnych, przeto wzywamy wszystkich funkcjonarjuszy, delegatów i członków, by byli gotowi do poparcia Zarządu Głównego w tej walce.

Pozatem wyjaśniamy, iż domaganie się obszarników, aby robotnicy ugadzali się z posyłką, jest sprzeczne z obowiązującą umową i wszyscy robotnicy, którzy pod przymusem z posyłką się ugodzili, nie mają najmniejszego obowiązku umowy takiej w sprawie posyłki dotrzymać.

Dalej dowiadujemy się, że dnia 1 kwietnia („Robotnik“ Nr. 92):

„Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej po wysłuchaniu sprawozdania Centralnego sekretarjatu z układów w sprawie umowy zbiorowej, postanowił: upoważnić centralny sekretarjat do proklamowania strajku w rolnictwie, o ile wysunięte przez Zw. Rob. Roln. postulaty nie zostaną uwzględnione przez Zw. Ziemian“.

W roku 1921 nie Zarząd Główny, ale najwyższa władza Związku — Zjazd krajowy uchwalił strajk. Tymczasem sekretarjat, czyli kierownicy Związku, ci sami ludzie, co dziś Związkiem kierują, podeptali uchwałę Zjazdu i strajk na parę dni przed terminem odwołali. Czy obszarnicy zlękli się wtedy i ustąpili? Wcale nie. To Zarząd Związku, ci sami Kwapińscy, Olszewscy i inni pepesowcy zlękli się wtedy walki i tylko rozzuchwalili obszarników. Skończyło się, jak wiadomo, na tym, że układy zostały zerwane i Rząd narzucił robotnikom rolnym przymusowe warunki, o wiele gorsze od poprzednich.

A w roku 1919 czyż nie ci sami pepesowcy wbrew lewicowej większości ówczesnego zarządu złamali prowadzony już kilka dni strajk powszechny robotników rolnych? Gdyby nie zdrada pepesowców, obszarnicy już wtedy musieliby się zgodzić na pośrednictwo Związku przy zwalnianiu i godzeniu corocznem, bo o to głównie strajk ten był prowadzony.

W innych latach powtarzały się ciągle groźby strajkowe ze strony Zarządu Związku, ale obszarnicy tylko sobie z tych gróźb pokpiwali, bo zawsze się kończyło na „polubownej“ umowie i na pogarszaniu warunków. A gdy w poszczególnych powiatach robotnicy sami strajk rozpoczynali, to zaraz zjawiali się macherzy pepesowscy, aby odwieść robotników od walki. I ostatecznie prowadzeni przez tych faktorów, robotnicy nigdy celu swej walki osiągnąć nie mogli.

To też dzisiaj, gdy walka z robotnikami znowu się zaostrzyła, musimy mieć żywo w pamięci te doświadczenia nasze z lat przeszłych. Kierownikom Związku, którzy już nieraz zawiedli nas w walce musimy pilnie patrzeć na ręce.

Pamiętajmy, że są oni członkami partji P. P. S. Partja ta popiera dzisiejszy rząd Grabskiego, który tak prowadzi swą politykę, aby kosztem robotników burżuazja i obszarnicy mogli się odbudować i naprawić swoją gospodarkę.

Tylko wtedy pepesowcy dają się wciągnąć do walki, gdy ich sami robotnicy do niej pchają i zmuszają, gdyż obawiają się oni stracić resztę wpływów i głosów podczas wyborów do sejmu.

Dlatego robotnicy rolni muszą swój Zarząd do walki pchać, niewierząc gołosłownym zapewnieniom i w czasie walki muszą pilnie baczyć, aby się nie dać prowodyrom pepesowskim wyprowadzić w pole, ażeby walka nie była bezowocną.

* * *

Już po napisaniu powyższego artykułu dowiedzieliśmy się, że Zarząd Związku znowu odkłada swoje ostateczne postanowienia w sprawie walki z obszarnikami. Na zjazdach w dniu 6 kwietnia mieli już dostać robotnicy wyraźne wskazówki do działania. Tymczasem znowu niczego wyraźnego robotnicy się nie dowiedzieli. Zarząd Główny wydał wprawdzie 2-go kwietnia odezwę, gdzie obiecuje wezwać robotników do strajku „za kilka dni“, a tymczasem poleca oddziałom zwołać nowe zjazdy robotników dopiero na drugi dzień świąt t. j. 21 kwietnia. Do tego czasu Zarząd najwyraźniej spodziewa się ubić interes z obszarnikami, albo doczekać się narzuconej nowej umowy przez rząd i tym sposobem pozbyć się kłopotu i jak Piłat umyć ręce od całej sprawy.

Pensje za czwarty kwartał.

Komisja Porozumiewawcza ustaliła na kwartał IV cenę metra żyta na 22 miljony 500 tysięcy marek, czyli 225 marek za gram.

Zlecenie Ministerstwa Pracy.

Ministerstwo Pracy podając ze swej strony wiadomość o odłożeniu układów o umowie zbiorowej, kończy swój komunikat jak następuje:

Wobec powyższego, zaleca się pp. pracodawcom, w celu uniknięcia nieporozumień, wydać pracownikom na 1 kwietnia tytułem zaliczki świadczenia w wysokości, obowiązującej w kwartale IV roku służbowego 1923.

podjął, ale nie powołał do niej szerokich mas ludowych — chłopskich i robotniczych, nie zgnębił burżuazji ekonomicznie, jako klasy, przez jej wywłaszczenie, a przynajmniej przez odpowiednie podatki i daniny. Walczył on tylko politycznie, prześladował poszczególnych swych przeciwników, nieraz nawet dosyć bezwzględnie, ale burżuazji, jako klasy właściwie nie ruszał. Nawet tak zwany obowiązek przymusowej pracy dla państwa, który zaprowadził Stambolijski dla miast, był ciężarem dla robotników i drobnych mieszczan, gdyż wszyscy bogatsi mogli się łatwo od tego obowiązku wykupić.

Widzimy więc, że rząd Stambolijskiego robił wszystko, aby wieś z miastem poróżnić i z ludności miejskiej zrobić sobie śmiertelnego wroga. Dufny w liczebną przewagę chłopów Stambolijski nie rozumiał, że bez oparcia w miastach, tych środowiskach życia współczesnego, nie może się dziś na stałe ostać żaden rząd. Nie rozumiał on tego, że tylko sojusz wiejskich mas chłopskich z proletarjatem miejskim może zapewnić trwałość rządów, któreby wbrew burżuazji rządzić chciały.

Historja wszystkich ruchów chłopskich dowiodła, że zawsze były one zgnębione i zniszczone, jeżeli nie znalazły oddźwięku i poparcia w miastach. Chłopi fran-

w miastach masy drobnego chłopstwa znaleźć mogą tylko wśród robotników, którzy swą pracą wytwarzają towary przemysłowe, tak jak chłopi produkty wiejskie. Sojusznikiem chłopstwa nie może być burżuazja, która zarówno chłopow, jak i robotników pragnie wyzyskać i gnębić. Rząd Cankowa postanowił więc z robotnikami porachować się później, a narazie całą siłą rzucił się na chłopów. I tu dopiero stało się jasnym, jak zgubnym był ten rozdźwięk między robotnikami i chłopami, jak zgubną była polityka przywódców chłopskich ze Stambolijskim na czele, polityka podjudzania chłopów przeciw robotnikom i rozgoryczenia robotników przeciw chłopom.

Trudno podać dokładną liczbę ofiar walk czerwcowych. Dnia 16 czerwca niektóre gazety podały, iż zostało aresztowanych do 110.000 chłopów. Wiele wiosek zostało kompletnie zniszczonych, bardzo wielu chłopów co uszli z życiem, musiało uciekać w góry, w ten sposób przetrwać okres najgorętszych prześladowań.

Po stłumieniu oporu zbrojnego, pod osłoną ogłoszonego stanu wyjątkowego, rozprawiano się za pomocą sądów wojennych dalej z chłopami i temi robotnikami, którzy pomimo wszystko w niektórych okolicach przyłączyli się do powstania chłopskiego. Pod

Kraj i jego dzieje.

Bułgarja jako państwo niezależne, istnieje dopiero od roku 1878. Do tego czasu kraj ten znajdował się pod panowaniem sułtana tureckiego. Szlachta bułgarska dla władzy i zysków, porzuciła język i wiarę — poturczyła się. Za to otrzymała ziemię w swoje władanie, tytuły i zaszczyty. Ci poturczeńcy, paszowie i bejowie srodze łupili miejscową ludność bułgarską, składającą się przeważnie z chłopów. To też często wybuchały tam powstania i bunty, które jednak turcy krwawo tłumili. Dopiero podczas wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1878 turcy musieli ustąpić z Bułgarji. Wraz z nimi uciekli poturczeni obszarnicy, a chłopi

bułgarscy z czynszowników stali się posiadaczami ziemi, na której siedzieli. W ten sposób, wraz z powstaniem państwa bułgarskiego, ziemia przeszła do chłopów i Bułgarja stała się krajem drobnej i średniej własności chłopskiej. Rząd carski usiłował początkowo osadzić tam swoich gubernatorów i w ten sposób ugruntować swoje panowanie. Nie było to jednak na rękę innym państwom kapitalistycznym, szczególniej Austrji i Niemcom, które również dążyły do opanowania krajów bałkańskich, a następnie i całej Turcji. Dzięki temu współzawodnictwu państw europejskich, uzyskała Bułgarja samodzielność państwową.

Jak wielką rolę w polityce światowej odgrywało to współzawodnictwo różnych krajów kapitalistycznych na Bałkanach, wykazuje najlepiej ten fakt, że właśnie walka o wpływy na Serbję, Bułgarję i inne kraje na półwyspie bałkańskim położone, była bezpośrednim powodem wybuchu wielkiej wojny światowej.

„Wyzwolona“ więc, dzięki niezgodzie wielkich państw kapitalistycznych, Bułgarja, otrzymała naturalnie księcia, który pochodził z jednej z niemieckich rodzin książęcych. Te rodziny książątek niemieckich przed wojną, były głównemi dostarczycielami królów na wszystkie opróżnione lub nowozałożone trony.

związku chłopskiego i z partji komunistycznej. Partje te widocznie tak głęboko tkwią śród mas chłopskich i robotniczych, że nawet ani tak obfity upust krwi, ani represje, teror i gwałty, nie potrafiły ich zgnębić i zniweczyć doszczętnie. Ten chłopsko-robotniczy związek przeprowadził 39 posłów. Gdy się zważy na te warunki w jakich się wybory odbywały, jest to bardzo wiele. Ideja sojuszu bratniego, chłopów i robotników, wydała tu już swoje owoce. Dzięki temu sojuszowi znów otucha wstępuje w serca chłopów i robotników bułgarskich, znów krzepnie wiara, że nie wszystko stracone, że ostateczne zwycięstwo chłopów i robotników jest pewne i niedalekie.

pozorem zaś gnębienia rzekomych spisków, rozprawiano się z temi wszystkiemi, którzy dla panowania faszystowskiej burżuazji mogliby się okazać groźnemi. I tak naprzykład, w Plewnie 30 sierpnia skazano 4 komunistów na śmierć, kilkunastu zaś na długoletnie więzienie za udział w takim to niby spisku.

W innych okolicach działo się to samo.

Największy teror zastosowano wobec przywódców ruchu chłopskiego. Masowo aresztowano wszystkich wybitniejszych członków Związku Chłopskiego. Najwybitniejszych i najenergiczniejszych, których najbardziej się obawiano, mordowano wprost pod różnemi pozorami. I tak, między innemi 7 lipca zamordowano Demianowa, któremu dotąd udawało się pozostać na wolności. Mściwa ręka faszystowska dosięgła nawet i Daskałowa, najwybitniejszego po Stambolijskim, przywódcę Związku Chłopskiego. Daskałow był posłem rządu Stambolijskiego w Pradze czeskiej. Po śmierci Stambolijskiego on mógł być tym, któryby nanowo zorganizował chłopów. Dla burżuazji Daskałow był tym niebezpieczniejszy, iż nauczony doświadczeniem z ostatnich dni, dążył on do porozumienia z partją robotniczą. Faszyści bułgarscy nasłali nań zbira, który go zamordował w Pradze. Nie od rzeczy będzie dodać, że sąd przysięgłych w Pradze, złożony z burżu-

i z nią się władzą podzielić, a więc coś w rodzaju naszych witosików i drugi kierunek, na którego czele stał sam Stambolijski. Czuł on dobrze swym chłopskim węchem, że burżuazja prędkoby go z rządów wykwitowała, był on więc przeciw dzieleniu się władzą z burżuazją, ale poza interesami garści zbogaconego chłopstwa, nie widział nic więcej. I to było jego śmiertelnym grzechem. Gdy nadeszła ostatnia godzina, to ani masy robotnicze, ani masy bezrolnych i małorolnych chłopów należycie w obronie rządów Stambolijskiego nie wystąpiły.

Rządy Stambolijskiego a burżuazja.

Burżuazja bułgarska, która powoli ochłonęła z przestrachu, którego nabawił ją ruch rewolucyjny z roku 1918—1919, nie mogła się długo godzić z całkowitym usunięciem jej od rządów. Stambolijskiego początkowo potrzebowała ona jako zasłony przed rewolucją proletarjacką. Gdy zaś ta zasłona stała się, zdaniem burżuazji, zbyteczna, należało ją usunąć. Ponieważ Stambolijski nie chciał ustąpić dobrowolnie, jak to uczynili naprzykład u nas Thugutt i Moraczewski, więc burżuazja rozpoczęła z nim walkę. Stambolijski walkę

Dawni oficerowie rezerwy, część urzędników, wranglowcy i przewódcy band macedońskich, rozbrojeni przez Stambolijskiego na żądanie rządu serbskiego, zorganizowali się wzorem włoskich faszystów i uknuli spisek. 9 czerwca opanowali oni stolicę państwa. Stambolijski i niektórzy inni przywódcy chłopscy zbiegli na wieś, by organizować chłopów do walki. Wśród chłopów nie udało się im jednak wywołać większego ruchu. Dobrze zorganizowani, choć nieliczni spiskowcy, poparci przez burżuazję, jej wolę wykonywujący, znosili jeden po drugim oddziały chłopskie, szerząc krwawy teror.

Robotnicy miejscy, szczególnie kolejarze i pocztowcy, którzyby w tej chwili mogli zadecydować o wyniku walki, nie ruszyli na pomoc chłopom. Rządy Stambolijskiego, które powszechnie nazywano i uważano za rządy chłopskie, tak się dały we wnaki robotnikom, że masy robotnicze były obojętne na wynik tej walki, która się po wsiach odbywała. Niesłusznie sądziły one, iż tu odbywa się tylko walka dwu klik burżuazyjnych: bogatych chłopów i burżuazji miejskiej, i że robotnicy nic tu nie mają do roboty. Wysunęli oni tylko różne swe drobniejsze żądania, ale do walki przeciw burżuazji, do walki o władzę do współki z chłopami nie przystąpili. Zbyt ufali w siłę swej organizacji, że potrafi

zapewnić im należny głos nawet i podczas rządów faszystowsko-burżuazyjnych.

Burżuazja miała więc możność bić swych wrogów pojedynczo. Po kilku dniach walki Stambolijski został pojmany i zabity. Niby to miał próbować ucieczki, twierdziły oświadczenia nowego rządu. Póki żył Stambolijski wciąż istniała groźba jego odbicia, istniała wśród jego zwolenników podnieta do dalszej walki. Zabicie Stambolijskiego podcinało korzenie całemu ruchowi. Zamachowcy rozumieli dobrze, jak wielką rolę dla organizowania, szczególniej chłopów, odgrywają ich przywódcy. Pozbawić chłopów przywódcy to, połowa zwycięstwa. Dlatego też nikt tym bajkom o przypadkowym zabójstwie nie wierzy. Burżuazja puszcza takie bajdy, aby zachować powagę swoich sądów, wykazać swą niby kulturę, że ona bez sądów bezbronnych ludzi nie morduje. Ale wiadomo, że faszyści w obronie burżuazji gotowi są na wszelkie zbrodnie.

Tak doszedł do władzy, po trupach chłopskich, rząd bułgarskiej „ósemki" pod przewodem Cankowa, jednego z najbardziej wyzutych ze czci i sumienia polityków przedwojennych, który przez długi szereg lat był zausznikiem rządu carskiego w Bułgarji i ślepo spełniał jego rozkazy, ze szkodą własnej ojczyzny. Do koła niego zgrupowały się wszystkie inne kliki burżua-

Dodatek do Nru 15 „PŁUGA" z 13/IV. 1924.

BIBLJOTECZKA „PŁUGA" (Nr. 3).



Jak i dlaczego upadły rządy chłopskie w Bułgarji?

Napisał JAN WIELGUS.

zyjne, które pod nazwą liberałów, ludowców, radykałów i demokratów, żarły się dawniej o miejsce u żłobu, a teraz złączyły się przeciwko chłopom i robotnikom. Razem z tą bandą poszli także ku wiecznej swojej hańbie socjaliści, którzy już w czasie wojny sprzeniewierzyli się sprawie ludowej i odtąd stali się sługusami burżuazji.

Po zamachu czerwcowym. — Krwawa rozprawa z chłopami.

Przywódcy burżuazji byli dość chytrzy, aby wykorzystać rozdwojenie między chłopami i robotnikami. Dopiero po pewnym uguntowaniu swych rządów, przystąpili oni do systematycznej walki z klasą robotniczą. Rozumieli oni dobrze, że partja komunistyczna, obejmująca w Bułgarji niemal cały ogół robotników, jest tą jedyną siłą, która stoi na przeszkodzie całkowitemu panowaniu burżuazji, że ona jest tą wieczną groźbą dla ich panowania. Rozumieli oni, że teraz po smutnych doświadczeniach rządów Stambolijskiego, szerokie masy chłopskie zrozumieją, że choć chłopów jest liczba największa, lecz bez oparcia w miastach, rządy tylko chłopskie utrzymać się nie mogą. A takie oparcie

cuscy zdobyli 150 lat temu ziemię, bo poparła ich i poprowadziła do walki burżuazja, która wtedy walczyła z panowaniem szlachty i króla. Chłopi rosyjscy zdobyli i utrzymali ziemię, bo pod przewodem proletarjatu miejskiego zwalczyli obszarników i burżuazję, dziś już nie walczących z sobą o władzę, ale sprzymierzonych razem przeciw robotnikom i chłopom. Ten brak zrozumienia dla nauk płynących z dziejów walk chłopskich, tę dufność li tylko w liczebną przewagę chłopstwa przypłacił Stambolijski swoim życiem.

Zamach czerwcowy i upadek rządów Stambolijskiego.

W początkach 1923 r. odbyły się wybory do Sobranja. Partja rządząca „Związek Chłopski", otrzymała przeszło połowę głosów. Zdawało się wszystkim tym, co to tylko na głosowaniu i kombinacjach poselskich opierają wszelkie rachuby polityczne, że rząd Stambolijskiego ma zapewniony długi jeszcze żywot. Tymczasem wiadomo było, iż w kraju wrzało. Organizacje faszystowskie, które rząd Stambolijskiego niejednokrotnie popierał, aby je użyć przeciw robotnikom, rosły w siły i spiskowały przeciw rządowi.

Czcionkami Drukarni „Szkolnica" (dawniej „Sarmacja") w Krakowie.

wano więźniów, aresztowanych jeszcze przed powstaniem. Ciała ich znaleziono za miastem strasznie okaleczone. — W Ichtymanie zamordowano burmistrza i dwie nauczycielki. — W Filipopolu zamordowano około 300 osób. — W Sarambej rozstrzelano kulomiotami kilkuset uczniów gimnazjalnych, którzy opatrywali rannych".

Oprócz danych, zebranych przez komitet, podane są również wyciągi z gazety socjalistów austrjackich, którym chyba nie zależy na tym, aby oczerniać rząd, w którym ich towarzysze ideowi biorą udział. Można więc wierzyć, że tam prędzej coś złagodzono, niż przesadzono. Gazeta ta naprzykład podaje o egzekucjach w Serambey, co następuje:

„Wszyscy chłopi, wzięci do niewoli, zostali wymordowani. 200 jeńców ustawiono przed karabinami maszynowemi i wybito co do jednego. Z pośród 26 uczniów gimnazjum w Pazardżik, którzy przybyli zbyt późno, aby wziąć udział w walce, 16 skuto łańcuchami. Zapowiedziano im, że zostaną odprowadzeni do więzienia w Pazardżik, lecz po drodze wymierzono na nich znienacka ogień karabinów maszynowych i wymordowano do nogi".

Chłop bułgarski, prowadzony przez tych polityklerów bez czci i wiary, już od r. 1912 krwawił się obficie w okrutnych wojnach najpierw z turkami, potem z serbami, grekami i rumunami, a potem znów w wielkiej wojnie światowej z serbami, rumunami, francuzami, anglikami, murzynami, hindusami.... I jaki był plon tyloletniej udręki wojennej? Kilkaset tysięcy trupów i kalek, nędza i straszliwe podatki na odszkodowania wojenne.

Przewrót w końcu 1918 roku.

Klęska, jaką dla Bułgarji zakończyła się wojna światowa, wyczerpała wreszcie cierpliwość chłopa bułgarskiego. Po 40 niemal latach panowania partje burżuazyjne musiały się wreszcie zrzec rządów. Do władzy doszedł tak zwany „Związek Chłopski", na którego czele stanął Stambolijski, człowiek, który już raz skazany był przez dawne rządy na śmierć (co mu zamieniono na dożywotnie więzienie) za swą bezwzględną walkę przeciw awanturom wojennym, w które uwikłały Bułgarję rządzące kliki burżuazyjne. Dotychczas rządzące partje burżuazyjne tak się skompromitowały w oczach mas ludowych, że nie myślały one o żadnym oporze przeciw Stambolijskiemu, który, dzięki

nej. Przez dwa tygodnie dzielnie walczyli chłopi i robotnicy bułgarscy. Walczyli niemal gołemi rękami, bo po złamaniu powstania Stambolijskiego, nowy rząd przedewszystkiem odebrał możliwie wszystką broń od ludności, jednocześnie zbrojąc wyśmienicie swoje oddziały. Setki robotników i chłopów przypieczętowały swoją krwią sojusz ludu pracującego miast i wsi. Walka podjęta we wrześniu, odbywała się w warunkach dla robotników i chłopów bardzo trudnych.

Rząd faszystowski zdołał już doskonale uzbroić swoje bandy, zdołał już pozbawić chłopów ich najdzielniejszych wodzów, zdołał zamknąć w więzieniach tych najofiarniejszych. Cały aparat rządowy — policja, koleje i poczta były już obsadzone przez popleczników nowego rządu. Jak inaczej musiałby wyglądać wynik walki chłopstwa i robotników z faszystowską burżuazją, gdyby jeszcze za rządów chłopskich taki sojusz z robotnikami został zawarty, gdyby poza wsią rząd miał trwałe oparcie i w miastach. Wątpliwe, czy wtedy burżuazja wogóle pokusiłaby się o obalenie takich rządów robotniczo-chłopskich. W każdym razie nie udałoby się to jej, jak nie udało się obalić rządu Rad w Rosji, choć burżuazji rosyjskiej pomagała burżuazja całego świata.

zem z socjalistami — 200 tysięcy a Związek Chłopski niemal 500 tysięcy.

Widzimy więc, że oprócz chłopskiej partji rządowej, która robiła wówczas wybory, wzrastała stale tylko partja komunistyczna. A działo się to pomimo dzikich prześladowań, których rząd Stambolijskiego nie szczędził ruchowi komunistycznemu. Pierwszą naprzykład większą akcją rządów Stambolijskiego było właśnie krwawe stłumienie strajku robotników transportowych (kolejarzy i pocztowców). Podczas tego strajku komuniści zostali postawieni poza prawem. Bardzo wielu z nich rozstrzelano, a jeszcze więcej wtrącano do więzień. Wpływy partji komunistycznej zakorzeniły się jednak śród mas zbyt głęboko, aby je można było łatwo zniweczyć.

Taką była polityka Stambolijskiego wobec robotników. Trudno się więc dziwić, że robotnicy nie bronili rządów Stambolijskiego, gdy burżuazja urządziła nań zamach. Było to jednak ze strony robotników bułgarskich wielkim błędem. We wspólnej walce chłopów i robotników przeciw burżuazji, dopiero naprawdę zrodziłby się prawdziwy sojusz chłopsko-robotniczy. Złączeni wspólną walką robotnicy i chłopi potrafiliby, uporawszy się z małostkowemi ambicjami różnych Stambolijskich, stworzyć rządy chłopsko-robotnicze,

swej polityce antywojennej zyskał ogromne zaufanie śród mas chłopskich. Partje burżuazyjne wprost same ułatwiły Związkowi Chłopskiemu pochwycenie władzy, by w ten sposób uchronić się przed rewolucją komunistyczną i przeczekać aż przejdzie największe wzburzenie rewolucyjne mas chłopskich i robotniczych. Burżuazja bułgarska postępowała tu więc zupełnie podobnie jak nasza burżuazja, gdy w roku 1918 oddała rządy w ręce Moraczewskiego i Tugutta, lub jak burżuazja niemiecka, która do tłumienia rewolucji robotniczej użyła niby socjalistów w rodzaju Noskego i Szajdemana.

Zdawało się przez długi czas, że rząd Stambolijskiego opiera się na bardzo mocnych podstawach. Bułgarja, jak już wspomnieliśmy, jest krajem przeważnie chłopskim. Na ogólną ilość, niespełna 5 miljonów mieszkańców, ludność wiejska wynosi niemal 4 miljony, a więc przeszło 80%. Ludność wiejska składa się przeważnie z drobnych i średnich chłopów. Zdawałoby się, że właśnie w takim kraju są najdogodniejsze warunki dla wyłącznych rządów partji chłopskiej. Wypadki z czerwca 1923 roku, kiedy to rząd Stambolijskiego został obalony przez spisek stosunkowo nielicznej garści oficerów i inteligentów burżuazyjnych, muszą wywołać śród chłopów wszystkich krajów poważne za-

jątku. Zmasakrowano rannych w szpitalach. Zamordowano nawet lekarza i dwie siostry miłosierdzia. Lekarzowi przed zamordowaniem odcięto nos i ucho i wydłubano jedno oko. Wsie Soroczino i Łopuszna zbombardowano ogniem artyleryjskim, kilkaset ludzi rozstrzelano. W Gorno Zaroweno zamordowano 60-letniego starca; oderżnięto mu język, nos i uszy i rzucono psom. W okolicy Urowene wymordowano 400 jeńców przeważnie chłopów. W Elissein kazano jeńcom skakać w przepaść 200 metrów głęboką; sprzeciwiających się wykonaniu rozkazu posiekano szablami, nie pozwalając pochować ciał, które uległy zupełnemu rozkładowi.

W mieście Łom zasiadał „trybunał“ na barce na Dunaju, który skazywał 30—40 chłopów dziennie na śmierć bez przesłuchiwania. Zamordowanych wrzucano do Dunaju. W mieście zamordowano 40 robotników; trupów nie pozwolono pochować, tak, że psy ciągnęły je po ulicach.

W Borowan przywiązano dyrektora progimnazjum Petrowa do samochodu, który jeździł tak długo po ulicach, aż ciało Petrowa porozbijało się na drobne kawałki. W podobny sposób zamęczono we wsi Kule Machła księdza i jego syna. Księdza ze wsi Medkowiec powieszono na stacji. W Samokowie wymordo-

Stłumienie wrześniowego powstania chłopsko-robotniczego. — Orgje białego terroru.

Wrześniowe powstanie robotników i chłopów przeciw rządowi Cankowa, zostało stłumione w sposób godny tradycji baszybużuków tureckich. Bandy dzikich macedończyków, byłych oficerów i rosyjskich białogwardzistów-wranglowców, znęcały się nad bezbronną ludnością w taki sposób, że w porównaniu z tem, bledną nawet orgje wyprawiane przez reakcjonistów węgierskich po upadku węgierskiej rebubliki rad. Gazety burżaazyjne, skore do opisywania wszelkich, najczęściej z palca wyssanych, okropności rewolucji rosyjskiej, nie kwapią się z opisywaniem orgji białego burżuazyjnego teroru w Bułgarji. Bułgarski komitet pomocy ofiarom białego teroru wydał przed paru miesiącami książeczkę w języku francuskim, w której znajdujemy cały szereg opisów potwornych zbrodni zbirów Cankowa. W książce tej szczegółowo z nazwiskami, podaniem daty i miejscowości opisane są te okropności, jakie się działy w Bułgarji po 27 września. Oto niektóre z nich:

„W okolicach Ferdynandu 150 jeńców straszliwie skatowano, poczem wymordowano wszystkich bez wy-

stanowienie się nad przyczynami tak łatwego obalenia tego rządu. Tymbardziej to jeszcze jest zastanawiające, że parę miesięcy przedtym przy wyborach powszechnych do parlamentu, zwanego tam „Narodnim Sobraniem“, partja Stambolijskiego otrzymała niemal pół miljona głosów na ogólną liczbę dziewięciuset głosujących i zdobyła przytłaczającą większość mandatów poselskich.

Aby zrozumieć istotne przyczyny upadku rządów Stambolijskiego musimy parę słów o tych rządach powiedzieć.

Rządy Stambolijskiego.

Burżuazja oddała rządy w ręce Stambolijskiego bez walki, aby go tym łatwiej użyć za narzędzie do zgniecenia ruchu komunistycznego, który w Bułgarji bardzo się rozszerzył nietylko wśród robotników, ale i wśród biedniejszego chłopstwa i inteligencji pracującej.

Już podczas wyborów w r. 1919 komuniści otrzymali 116 tysięcy głosów, w r. 1920 — 182 tysiące. Przy wyborach w 1923 roku komuniści otrzymali blisko 220 tysięcy głosów, wszystkie partje burżuazyjne, ra-

Tysiące najofiarniejszych chłopów i robotników poległo w walkach, setki wymordowano legalnie i nielegalnie, tysiące rzucono do więzień, tysiące emigrowało z kraju, lub ukryło się w mało dostępnych górskich okolicach. Masy chłopskie i robotnicze sterroryzowano, rozbito za pomocą wypraw karnych. W takich warunkach odbyły się wybory w listopadzie ubiegłego roku i, naturalnie przyniosły, wielkie „zwycięstwo“ partjom rządowym. Mianowicie, na 246 mandatów, partje rządowe zdobyły 201. Niebardzo pewnie jednak czuły się, pomimo wszystko, te partje burżuazyjne, jeżeli musiały one wszystkie przystąpić do wyborów ze wspólną listą. Naturalnie, że i „socjaliści“ bułgarscy, ktorzy przez cały czas haniebnie się wysługiwali burżuazji, nie odważyli się wystąpić samodzielnie. Rozumieli oni, że wtedy przed całym światem obnażyliby swą nicość. Okazałoby się wtedy, jaką pogardę i nienawiść żywią do tych zdrajców i pachołków, katów ludowych, chłopi i robotnicy bułgarscy. Zachowanie się socjalistów bułgarskich było tak haniebne, iż nawet ich współtowarzysze socjal-ugodowcy z innych krajów musieli ich potępić.

Blokowi partji faszystowskich w akcji wyborczej faktycznie przeciwstawił się tylko związek wyborczy chłopsko-robotniczy, złożony ze zwolenników dawnego

Ten pierwszy książę bułgarski był ślepym narzędziem Anglji, która nie chciała dopuścić Rosji do wpływu na sprawy bułgarskie. Agenci carscy ukuli wtedy spisek przeciwko niemu i w r. 1886 wypędzili go z kraju. Z wyboru cara Aleksandra III. Bułgarja otrzymała innego księcia niemca, który objął rządy pod mianem księcia Ferdynanda i dotrwał na tronie bułgarskim do końca wielkiej wojny światowej. W r. 1911 ogłosił się on królem (carem) bułgarskim. Za rządów Ferdynanda mała Bułgarja była ciągle pod wpływem Rosji i Austrji, a później Niemiec. Te wielkie państwa walczyły tu ze sobą za pomocą intryg i przekupstwa, aby w razie wojny przeciągnąć Bułgarję na swoją stronę.

W wojnie światowej Bułgarja wzięła udział po stronie Niemiec, aby w ten sposób odebrać Serbom Macedonję, kraj zamieszkały przeważnie przez bułgarów, który Bułgarja razem z Serbją odebrały w r. 1913 turkom, a który zagarnęli Serbowie, pokonawszy wyczerpanych wojną z turkami bułgarów. Wojna światowa dla Bułgarji skończyła się, jak wiadomo, wielką klęską. Bułgarja musiała przyjąć wszystkie postawione jej warunki: okrojono jej granice na korzyść Serbji, Grecji i Rumunji; armję stałą ograniczono do 20.000, policję do 10.000 i straż graniczną do 3.000; odszkodowań ma Bułgarja zapłacić 2 i ćwierć miljarda franków zło-

machach na rząd Stambolijskiego. Wątpliwe, czy bez udziału oficerów wranglowskich udałoby się burżuazji bułgarskiej tak łatwo obalić Stambolijskiego.

W polityce wewnętrznej rząd Stambolijskiego również postępował nielepiej i niemądrzej. Podatki nakładał on przeważnie tylko pośrednie, tak jak to robią naprzykład u nas w Polsce rządy burżuazyjne, wysoko opodatkowując cukier, sól, naftę, węgiel i t. p. Zniósł ośmiogodzinny dzień pracy, zdobyty przez klasę robotniczą w roku 1918 — czym się może przysłużył burżuazji, ale rozgoryczył robotników. Majątków, które skonfiskował rząd Stambolijskiego swoim przeciwnikom z partji burżuazyjnych, nie rozdzielił on między bezrolnych i małorolnych chłopów, lecz przeciwnie, majątki te rozdrapali różni przywódcy Związku Chłopskiego.

Trzeba tu zaznaczyć, że po dojściu do władzy Związek Chłopski znacznie zmienił swój skład społeczny. Przedtym w Związku przeważało drobne chłopstwo, po objęciu przez Związek władzy w państwie, bogacze chłopscy zaczęli coraz bardziej garnąć się do Związku i opanowywać go. Stąd właściwie poszło główne zło, które doprowadziło Związek i Stambolijskiego do upadku. Wewnątrz Związku powstały dwa kierunki. Jeden, który chciał godzić się z burżuazją

jów czeskich, uniewinnił zabójcę Daskałowa, podobnie jak takiż sąd szwajcarski, uniewinnił zabójcę posła sowieckiego w Lozannie, Wacława Worowskiego. W ten sposób burżuazja czeska i szwajcarska wykazała, iż przywódców chłopskich i robotniczych można w Europie bezkarnie mordować.

Chłopi i robotnicy jednoczą się do walki z faszystowskim rządem.

Nowy rząd faszystowski na czele z Cankowem rozpędził Sobranje, rozpędził wszystkie rady gminne wiejskie i miejskie, gdzie tylko robotnicy i chłopi mieli większość. Zapełnił więzienia robotnikami i chłopami. Uporawszy się ze Związkiem Chłopskim, z całą zaciekłością zwrócił się rząd Cankowa przeciw robotnikom. 12 września 1923 r. aresztowano około tysiąca komunistów, zamknięto gazety komunistyczne, kluby robotnicze, partję zaś komunistyczną postawiono poza prawem. Nic więc dziwnego, że chłopi i robotnicy bułgarscy szybko zrozumieli swoje błędy i postanowili możliwie prędko je naprawić. Rząd Cankowa nie ma w masach żadnego oparcia, ale ma dobrze zorganizowane oddziały byłych oficerów wranglowców

tych w gotówce, dostarczyć Serbji 70.000 sztuk bydła, 50.000 centnarów węgla rocznie; opłacić koszta armji okupacyjnej i t. p. Do tego doprowadziła Bułgarję polityka rządzących partji burżuazyjnych.

Do takiej klęski doprowadziły lud bułgarski rządy różnych polityków burżuazyjnych. Bo w tym chłopskim kraju władza przez cały czas była w rękach różnych klik burżuazji miejskiej. Ta burżuazja bardzo nieliczna, ale bardzo obrotna i chciwa, powstała ze zbogaconych chłopów, którzy pobudowali sobie w mieście domy i fabryki i porzuciwszy rolę, wzięli się do handlu, bankierstwa, przemysłu. (Tak samo jak u nas teraz witosiki zakładają banki i interesy handlowe, przez co z chłopów stają się burżuazją). Ci kupcy i bankierzy sami nie zajmowali się polityką i tylko powynajmowali sobie różnych adwokatów i dziennikarzy, aby dla nich robili politykę. Ambitni, chciwi pieniędzy i władzy politycy pozakładali „partje“ liberalne, radykalne i demokratyczne, aby różnemi kłamliwemi hasłami tumanić lud, rzucać chłopom piasek w oczy. Lud głosował to na jednych to na drugich myśląc, że tu chodzi o wielkie cele i ideały, a naprawdę szło o zwycięstwo tej czy innej grupy bankierów i handlarzy, albo o zaborcze plany carskich lub kajzerowskich dyplomatów.

Dalej podany jest list pewnego duchownego do swego syna, przebywającego na studjach w Austrji. Tam czytamy:

„Brata twego, Petka, zabrano wraz z innymi aresztowanymi w samochodzie ciężarowym do Filipopola. W drodze zrzucono go z samochodu, bito i katowano w straszny sposób. Zadano mu około 50-ciu ran nożem, potem rozstrzaskano mu głowę. W taki sam sposób zamordowano Mikołaja, inni ratowali się ucieczką. Dano za nimi ognia i 3-ch położono trupem“.

Wreszcie podane są wyjątki z burżuazyjnych gazet bułgarskich, które nie były w stanie wszystkiego przemilczeć. Ale i tego nawet, co podają te gazety, jest dosyć.

Po stłumieniu wrześniowego powstania. — Utrwalenie sojuszu chłopsko-robotniczego.

Po stłumieniu powstania wrześniowego rząd faszystowski Bułgarji umocnił się natyle i pozwolił sobie na odegranie komedji wyborów, aby nadać sobie pozory rządu z woli narodu...

i zabijaków macedońskich. Obalić ten rząd można było tylko drogą walki rewolucyjnej. Na żadne wybory nikt nie mógł liczyć, bo jak to historja, nie tylko jednej Bułgarji, nas uczy, każdy rząd zwykle, jak tylko chce, to zrobi wybory tak, aby były po jego myśli. Tymbardziej nie wiele można było się od wyborów spodziewać po takim rządzie, jak rząd Cankowa. Rząd ten zresztą czuł się jeszcze wciąż za słabym, aby nawet na komedję wyborów sobie pozwolić.

Rządy faszystów tak prędko wyczerpały cierpliwość mas ludowych, że już 20 września w całym kraju chłopi i robotnicy występują razem do walki, pomimo, iż nie byli oni dostatecznie przygotowani. Cały szereg wsi, osad i miast dostaje się w ręce powstańców, gdzie ogłoszono rządy rad chłopskich i robotniczych. Jednakowoż zdrada w stolicy kraju, w mieście Sofji, odrazu podcina cały ruch. W Sofji zamierzano przedewszystkiem opanować więzienie i uwolnić stamtąd przywódców i zwolenników Związku Chłopskiego.

Tymczasem nietylko nie dopięto tego, ale dzięki zdradzie, znaczna część przywódców powstania została aresztowana. To nieudanie się powstania w samej stolicy, zadecydowało o ogólnej przegra-

które sprawowałyby władzę w myśl istotnych interesów ludu pracującego miast i wsi. Dziś gdy burżuazja, uporawszy się najpierw z chłopami, z całą wściekłością prześladuje robotników, konieczność sojuszu robotniczo-chłopskiego jest już widoczną dla najszerszych mas zarówno robotników, jak i chłopów bułgarskich. I to jest główną nadzieją i rękojmią lepszej przyszłości.

Polityka chłopskiego rządu Stambolijskiego względem robotników była niemądra i krótkowzroczna. Nielepszą była ta polityka i w innych dziedzinach. Po tylu latach wojny chłop bułgarski chciał wreszcie zażyć pokoju. Rozumiał to dobrze Stambolijski. Utrzymanie pokoju zależało jednak od uległości względem zwycięskiej ententy (Francji, Anglji i Włoch) i sprzymierzonych z nią sąsiadów Bułgarji (Serbji, Rumunji). Uległość tą posunął Stambolijski tak daleko, że omal nie doprowadził do nowej wojny z Rosją Sowiecką, ale już teraz, z rozkazu francuskich i angielskich kapitalistów.

Jako dowód tej uległości może posłużyć to, że dozwolił on kontrrewolucjonistom rosyjskim z armji Wrangla rozlokować się na ziemi bułgarskiej. Wranglowcy odpłacili się mu za tę gościnność w ten sposób, że wzięli oni czynny udział we wszystkich za-

KORESPONDENCJE.

O co chodzi chłopu małorolnemu.

Z Ciechanowskiego piszą do nas:

W naszym powiecie mamy różne związki, jak naprzykład Związek rolny, Związek P. S. L. Wyzwolenie, Związek P. S. L. Piast. Są to niby związki te, które walczą o interesy chłopa małorolnego. Lecz w rzeczywistości, to dla chłopa małorolnego nic nie robią, chyba tylko to, że przyjedzie do wsi jakiś instruktor czy to z Wyzwolenia, czy to z Piasta i nagada, jak to dużo się dla tego chłopa małorolnego robi i walczy się w Sejmie o poprawienie bytu temu chłopu małorolnemu. Lecz o tym, jak ma chłop zdobyć ziemię, nie mówią nic ani zaprzedani obszarnikom piastowcy, ani niby radykalni Wyzwoleńcy.

Lecz nie tylko że nic oni nie robią, nie organizują walki o ziemię dla małorolnych i bezrolnych, lecz nawet nie zadbają oni, aby choć cokolwiek ulżyć ciężkiej doli małorolnego chłopa. Partje te mają duże środki i możliwości działania, ale poza łapaniem chłopskich głosów przy wyborach, nie pomyślą nawet, jak dać chłopu małorolnemu bodaj wskazówki, jak ma sobie radzić w razie jakiegoś nieszczęścia gospodarskiego. A przecież wiosna się zbliża. Chyba posłom z Wyzwolenia i Piasta jest wiadomo, że ze zbliżającą się wiosną zbliżają się i choroby na bydło, świnie, kury i t. d.

Czyby nie lepiej zrobili ci Wyzwoleńcy lub Piastowcy, gdyby na miejsce tej swojej gadaniny dookoła jedno, nauczyli tych swoich instruktorów, czyli, żeby im dali pewne jakieś wskazówki, jak chłop małorolny ma się obchodzić z chorem bydlęciem. Żeby, jak przyjdzie do wsi nie mówił tylko to, jak to ich posłowie walczą w sejmie lecz żeby mógł udzielić wskazówki, a nawet i pomocy, gdy się ktoś zwróci w nieszczęściu.

Jednym słowem byłoby najlepiej, gdybyśmy zamiast tej gadaniny o zasługach sejmowych, mieli więcej instruktorów rolnych, weterynarzy, doktorów i felczerów...

Małorolny z Ciechanowskiego.

Do czego dąży Wyzwolenie?

Dnia 9 b. m. odbył się w Ciechanowie zjazd powiatowy członków Z. P. S. L., na który zjechało się do 40 chłopów. Z Warszawy przybyli posłowie Barański i Fijałkowski, który też wystąpił ze sprawozdaniem z działalności klubu poselskiego Z. P. S. L. w Sejmie. Niewiele widać miał do powiedzenia, bo zamiast o sprawozdaniu zaczął gadać o polityce zagranicznej, która dlatego jest taka zła, że znajduje się w rękach obszarników i t. d. O rządzie „silnej ręki“ p. Grabskiego, który niby się już naprawdę zabrał do kieszeni obszarników i już zaczyna im meble z pokoju sprzedawać na podatek majątkowy i że burżuazja, „gdyby to było modne, z pewnościąby rząd Grabskiego obaliła“ (wyrażenie pana Fijałkowskiego). Nareszcie skończył, gdyż wpłynął wniosek od chłopów małorolnych i bezrolnych, domagający się od Zarządu Głównego i klubu poselskiego Z. P. S. L. zdecydowanej walki o przeprowadzenie Reformy Rolnej i wywłaszczenie obszarników bez odszkodowań, o rozciągnięcie ustawy o bezrobotnych i na robotników rolnych oraz wezwano zebranych do połączenia się ze Zw. P. M. i W. Tego było zanadto panom posłom, którzy przy wyborach i na zjeździe w Warszawie w dniu 25 listopada głosili, że „Wyzwolenie“ jest najradykalniejszą partją chłopską w Polsce i że dla zabezpieczenia interesów, chłopskich nie cofną się przed żadnemi środkami. Pan poseł Barański pospiesznie oświadczył, że jest przeciwny wszelkim rewolucyjnym przemianom społecznym i że ze Związkiem Proletarjatu Miast i Wsi Wyzwoleńcy łączyć się nie mogą.

Tak to, Bracie Chłopie, spodziewałeś się, że głosując na trójkę przyspieszysz dzień swego wyzwolenia, a teraz przekonywasz się, że przyczyniłeś się do dania posad ludziom, którzy naprawdę o twe wyzwolenie nie dbają i zdecydowanej walki o nie rozpocząć nie myślą. Mówią nam, że jesteśmy potęgą, ale sami tej potęgi obudzić nie chcą, bo wiedzą, że gdy wybije godzina ludu, trzeba będzie zdać rachunek, nieczyste widać mają sumienia, kiedy się tego tak boją.

Były Wyzwoleniec, uczestnik Zjazdu.

Z powiatu białostockiego.

Drzemie wieś w naszym powiecie; drzemie jak niedźwiedź w zimie. Żadnego szerszego życia politycznego dopatrzeć się nie można. Od czasu do czasu tylko zjawia się poseł Dymowski z Chjeny. Urządza najczęściej w Białymstoku „wiec sprawozdawczy“. Nasobaczy na tym wiecu na lewicę, na mniejszości narodowe, na żydów w szczególności — wybieli Chjenę, wybieli dojlidziarzy i — rozgrzawszy głupie swoje stadko — wraca do Warszawy robić interesy w Rozboju... przepraszam w chrześcijańskim „Rozwoju“, na koszernych jatkach i rzeźniach w Henrykowie.

Czasami na nasze piaski wemknie się i p. Polakiewicz, poseł z „Jedności Ludowej“, ale ten publicznie nie występuje. Poksukta z jednym, poksukta z drugim, obieca wkrótce nowe wybory do sejmu, obsadzą sobą wspólnie listę kandydatów na przyszłych posłów i na tym koniec.

Pozatym wieś nasza żyje własnemi kłopotami codziennemi i „każdy sobie rzepkę skrobie“. Żadnego prawie odruchu w życiu społecznem nie widać. Dawniej był Oddział Związku Robotników Rolnych. Dziś go niema. Jest natomiast Chrześcijański Związek Kółek Rolniczych, ale ten nie po to istnieje, ażeby prowadzić robotników do walki o lepsze jutro, ale aby wszelkie objawy niezadowolenia tłumić.

Kółka rolnicze, niegdyś żywe, zupełnie zamarły. Jest tutaj nawet Związek Wojewódzki Kółek Rolniczych, ale instruktorów, sekretarzy i sekretarek działalność polega na braniu pensji.

A tymczasem jest wiele do zrobienia. Najrozmaitsze sfery korzystają z wielkich kredytów państwowych. Korzystają z tych kredytów fabrykanci, przemysłowcy, obszarnicy i inni „obywatele“. Tylko nie drobni rolnicy. Ci ostatni mają tylko „prawo“ płacić podatki. Wina leży w samych drobnych rolnikach, bo są niezorganizowani, albo jeżeli mają swoje organizacje, to na ich czele stoją nieodpowiedni ludzie.

Ot naprzykład mamy tutaj kasę spółdzielczą na powiat białostocki. Kasa ma 340 członków, w tej liczbie pewnie ze 300 drobnych rolników, reszta urzędnicy prywatni i państwowi. Kasa robi — jak to mówią — bokami z braku pieniędzy. A mogłaby oddać znakomite usługi drobnym rolnikom, gdyby władze kasy potrafiły należyty nacisk zrobić na państwowe instytucje kredytowe i potrafiły upomnieć się o prawa drobnych rolników do kredytów. Ale władze kasy zajmują ugodowe stanowisko i proszą... bez żadnego wyniku. A członkowie kasy zamiast nacisku na wła-

dze kasy — zniechęcają się i wycofują z niej. Tymczasem obszarnicy z przed nosa im zabierają udzielane na kredyt stadniki, narzędzia, nasiona itd.

Czasby się już ocknąć! Czasby zorganizować się drobnym rolnikom i murem stanąć w obronie swoich praw. Dopóki to nie nastąpi, drobny rolnik nie może marzyć nie tylko o swoim robotniczo-chłopskim rządzie, ale nawet przed niedołęstwem i drobnymi nadużyciami najbliższych swoich władz i mężów zaufania.

Stały mieszkaniec.

Z KRAJU.

Powódź.

Dawno oczekiwane nieszczęście nadeszło.

Ciężka zima tegoroczna obfitowała w śniegi. Wraz z nastaniem wiosny, gdy rzeki nasze ruszyły, nawiedziło nas nowe nieszczęście — powódź.

Rząd nasz od samego powstania niepodległej Polski nie wiele dbał o uporządkowanie rzek. Na taki cel nigdy pieniędzy nie było, choć były one i na pożyczki obszarnikom i fabrykantom i na wojsko i na wiele, wiele innych rzeczy. Nawet w ostatnich czasach, gdy już wszyscy widzieli, że ta klęska żywiołowa w tym roku nas nie minie, nic prawie nie zrobiono, aby nieszczęście możliwie zmniejszyć. Na walkę ze zbliżającą się klęską środków skąpiono. Oszczędności te dały naturalnie najgorsze wyniki. Nie mówiąc już o tem, że dobytek i mienie tysięcy ludzi zmarniało, żywioł zniszczył wiele mostów, torów kolejowych itp. Sama naprawa tych szkód napewno będzie kosztować rząd znacznie więcej, niż to, co na akcji ratowniczej zaoszczędzono.

Wszystkie gazety przepełnione są opisami klęski. Niema zakątka kraju, gdzieby nawet najmniejsze rzeczki swym wylewem nie narobiły olbrzymich szkód. Najwięcej naturalnie ucierpiały okolice, przez które przepływa nasza największa rzeka — Wisła. Woda zalała w samej Warszawie kilka ulic, szczególniej ucierpiał t. zw. Czerniaków. Dalej poniżej Warszawy bardzo ucierpiały te okolice, gdzie Narew wraz z Bugiem łączy się z Wisłą. Most pod Wyszogrodem został poważnie uszkodzony. Pod Warszawą woda zalała pociąg, przywożący piasek dla wzmocnienia wału ochronnego (dopiero teraz wzmacniano wał!). Wał został przerwany i woda pochłonęła dwie maszyny elektryczne i maszynę do betonu. W powiecie warszawskim całe wsie są pod wodą. W powiecie sohaczewskim 4 gminy są zupełnie zalane. (W byłej Kongresówce gminy obejmują po kilkanaście wsi). Nie lepiej jest w powiecie gostyńskim.

W Płocku Wisła zalała przedmieście Radziwie oraz szereg wsi okolicznych. W Toruniu Wisła zniosła ogromne składy drzewa i węgla, oraz został poważnie uszkodzony port dla statków. W Ciechocinku woda przerwała wał ochronny i zalała niemal całe miasteczko. Na ulicach woda dochodzi **do wysokości 2-ch metrów.** Są ofiary w ludziach.

Ruch kolejowy został przez powódź w wielu miejscach przerwany z powodu zalania torów. Dłuższe przerwy nastąpiły na linji Lublin-Rozwadów, na linji Warszawa-Modlin, Bydgoszcz-Toruń, Sokal-Włodzimierz Wołyński i wielu innych.

Poza Wisłą wylały i wszystkie inne rzeki, a nawet i rzeczki. Szczególniej szalał żywioł w dolinie rzeki Warty. W Poznańskiem, gdzie rzeka ta jeszcze za czasów pruskich została bardziej uregulowana, klęska jest mniejsza, niż w tych okolicach, gdzie Warta płynie przez powiaty dawnej Kongresówki. Szczególniej żywioł dał się we znaki w powiecie kolskim. Pod samem miastem Kołem Warta zerwała most i w ten sposób miasto zostało odcięte od przedmieść, gdyż z powodu płynącej kry i wzburzonych fal dojazd łodziami jest niemożliwy.

Słowem trudno tu wyliczyć wszystkie te okolice, które dotknęła okropna klęska; trudno opisać ten ogrom nieszczęścia, które dotknęło setki tysięcy, przeważnie ludności wiejskiej, której woda zniszczyła naraz cały dorobek ciężkiej pracy całych lat i pozbawiła może nawet i dachu nad głową. Szkody, jakie kraj poniósł, są olbrzymie.

Zabezpieczyć się od powodzi nie może każdy poszczególny gospodarz sam na swoją rękę. Zrobić to może tylko rząd, jeżeli pieniędzy z podatków zebranych nie będzie marnotrawił, ale zużyje je na cele naprawdę pożyteczne dla mas pracujących.

Burżuazyjna prasa umieszcza już wezwania do ofiar na powodzian. Ukazują się już artykuliki, gdzie z łezką w oku mówi się o ich niedoli. Woła się do społeczeństwa, by filantropją swoją tę niedolę wielu tysięcy rodzin złagodziła. Niema jednak w nich nic o tem, co robi rząd i burżuazja.

Może być, iż pogrążony w odmętach sanacyjnych rząd zamierza cokolwiek zrobić dla tych, którym odmęty wód pochłonęły mienie, których nieraz całkowicie zniszczyły. W każdym razie musimy domagać się, aby rząd natychmiast przystąpił tu do akcji. Nie żadne dobrowolne ofiary, nie filantropja burżuazyjna, lecz państwo powinno zabezpieczyć tych, na których pośrednio i bezpośrednio zwala cały ciężar naprawy skarbu. Państwo powinno niezwłocznie dać pieniędzy i budulcu tym, którym zabudowania zostały zniszczone. Państwo i kapitaliści powinni dać zabezpieczenie tym, którym powodzie zniszczyły lub uszkodziły warsztat pracy.

Robotnicy i chłopi zaś powinni się domagać, aby im oddany był nadzór nad akcją pomocy.

Organizacje robotnicze, gminy wiejskie powinny rozdzielać fundusze na pomoc. To tylko da pewność, że na nowej klęsce nie porobią geszeftów ci, którzy przez klęski i niedolę mas odbudowują swoją gospodarkę.

Strajk górników. — Krwawe starcia z policją.

Po przyłączeniu Górnego Śląska Polska posiadła olbrzymie tereny węglowe. Wydobytego węgla sama Polska zużyć nie może. Znaczną część wywozi się zagranicę, przeważnie do Niemiec. Póki kopalnie w Ruhrze stały, dla naszych baronów węglowych była świetna konjunktura. Dziś trzeba się znów liczyć z konkurencją węgla rurskiego i nie można już nakładać dowolnych cen. A i w kraju z powodu bezrobocia w przemyśle zapotrzebowanie węgla zmniejszyło się. Baroni węglowi nie myślą jednak nic ustąpić ze swyh olbrzymich zysków, ale wszystkie straty odbić chcą tylko na robotnikach. Droga, jaką do tego wybrali — to przedłużenie dnia pracy. Atak przemysłowców rozpoczął się na Śląsku, gdzie dotąd formalnie obowiązują prawa niemieckie, gdzie nie obowiązuje ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Praca górników jest tak ciężką i rujnującą zdrowie,

że walka o skrócenie dnia pracy dla górników, to sprawa ich życia, sprawa życia i zdrowia ich dzieci. Pomimo nader ciężkiego położenia ekonomicznego, górnicy nie mogli w żaden sposób ulec fabrykanckim zachciankom. Musieli oni przystąpić do walki. Górnicy z Dąbrowy poparli swych towarzyszy pracy, rozumiejąc dobrze, że co dziś spotyka ślązaków, to jutro ich czeka.

Na pomoc fabrykantom niemieckim, francuskim, polskim i żydowskim baronom węglowym pośpieszyły naturalnie nasze władze z policją na czele, aczkolwiek żadnych rozruchów nie było i policja nie miała nawet pretekstu do mieszania się.

Robotnicy kopalni „Piaski" zgłosili się do biura po wypłatę zaliczek na poczet zarobków za ub. miesiąc.

Zaliczki te wypłacano normalnie w tym okresie. Zarząd kopalni odmówił wypłacenia zaliczek, dlatego że robotnicy strajkują. Wtedy robotnicy udali się pod biuro dyrektora z żądaniem wypłacenia.

Na to zarząd kopalni wezwał policję, która zaraz się zjawiła i zaczęła robotników rozpędzać. Przy rozpędzaniu policja dała do robotników salwę, kładąc trupem jednego robotnika, raniąc dwunastu ciężko i lżej podobno kilkudziesięciu.

Wiadomo już o śmierci drugiego z ranionych robotników. Stan zaś jeszcze pięciu jest niemal beznadziejny.

Śród strajkujących robotników policja przeprowadziła cały szereg rewizji i aresztów. Strajk jednak trwa i robotnicy nie upadają na duchu, aby ich tylko nie zawiedli różni przywódcy związkowi i posłowie z pod znaku socjalugody, którzy już wszelkiemi sposobami zabiegają w Warszawie o likwidację strajku. By uspokoić wzburzenie mas, będą oni rozpowiadać o różnych ustępstwach rządu i fabrykantów, ale gdy przyjdzie co do czego, to się okazuje, że robotnicy zostali haniebnie oszukani.

Krew robotnicza nie może być przelana na marne. Nie wolno nią frymarczyć. Słuszna sprawa musi zwyciężyć.

Wznowienie śledztwa w sprawie zajść listopadowych.

Czytamy w „Naprzodzie":

„Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie zajść 6 listopada zostało ponownie podjęte na skutek zarządzenia władz warszawskich. Ponieważ po konferencji, jaką odbył przedstawiciel prokuratury krakowskiej z władzami warszawskiemi, rozszerzono oskarżenie o zajścia listopadowe w kierunku usiłowanego morderstwa i buntu, sędzia śledczy ponownie począł przesłuchiwać świadków, oraz oskarżonych".

Zapisy na akcje Banku Emisyjnego.

Zapisy na akcje nowego Banku szły bardzo opornie. Okazuje się, że była to gra kapitalistów, obliczona na uzyskanie od rządu znacznych ulg. Uligi takie rząd istotnie musiał im przyznać. Ruch rozpoczął się dopiero w ostatnim dniu. Różne grupy kapitalistów rozumieją dobrze, że posiadanie wpływów w nowym banku, to rzecz bardzo ważna — to decyduje o kredytach rządowych. W ostatniej więc chwili jedni przed drugieml w tajemnicy zaczęli zapisywać się na akcje banku, tymbardziej, że już wymogli na rządzie rozłożenie zapłaty na przeciąg kilku miesięcy. W taki sposób postąpili cukrownicy, ubiedz ich chcieli przemysłowcy metalowi i t. p.

Nic więc dziwnego, że nasze gazety przepełnione są głosami tryumfu z powodu zapisów na akcje Banku Emisyjnego, choć jeszcze niedawno tak biadały z powodu małego pokupu tych akcji. Znaczną część akcji nabyli urzędnicy i wojskowi, którym się należność wytrąci z pensji. W ten sposób rząd zupełnie odstąpił od swego pierwotnego planu, aby te akcje można było nabywać tylko za złoto lub za waluty obce i za gotówkę tylko. Rzecz cała sprowadziła się do tego, że rząd zamiast sam założyć Bank, pożyczył kapitalistom swoich pieniędzy, aby dać im możność rządzenia Bankiem.

Wiadomości różne.

Wzrost drożyzny. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania orzekła, iż w Warszawie w drugiej połowie marca drożyzna wzrosła o 3·43%. Ponieważ zaś w I. połowie notowano spadek 5·02%, średnio w ciągu całego miesiąca koszt utrzymania zmniejszył się o 1·75%. Przy cyfrach tych jednak należy postawić znak zapytania, choćby ze względu, iż relacje badaczów kosztów utrzymania w innych miastach, które zazwyczaj były zawsze tańsze, niż stolica, mówią wszędzie o wzroście drożyzny zarówno w II. połowie marca, jak i w całym miesiącu marcu. I tak:

W Krakowie w II. połowie marca	+ 1·83%
w całym miessiącu	+ 5·79%
W Poznaniu w II. połowie marca	+ 0·67%
w całym miesiącu	+ 2·62%
W Bydgoszczy w II. połowie marca	+ 1·19%
w całym miesiącu	+ 0·69%
W Lublinie w II. połowie marca	+ 2·63%

Wzrost drożyzny oddziaływa obecnie tem fatalniej, że nie towarzyszy mu w przeważnej większości wypadków wzrost zarobków: przeciwnie — płace się obniża!!

Kurs walut. Frank złoty 1,800.000 mk., dolar am. 9,350.000 mk., frank francuski 545.000 mk.

Ceny zboża. Pszenica 42—44 milj. mk., żyto 22—24 milj. mk., mąka żytnia 40 milj. mk.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zerwanie rokowań rumuńsko-sowieckich.

W ubiegłym tygodniu odbywała się w Wiedniu konferencja rumuńsko-sowiecka. Między Rumunją i Sowietami niema wojny, ale i pokoju żadnego dotąd nie zawarto. Tymczasem między temi krajami jest mnóstwo spraw do uregulowania. Jedną z takich niezałatwionych spraw jest sprawa Besarabji.

Niemcy, zająwszy Ukrainę, oddali Besarabję rumunom. Rumunja początkowo przyznała Besarabji autonomję, po której dziś niema już i śladu.

Besarabję zamieszkują częściowo ukraińcy, a częściowo tak zwani mołdawianie, bardzo zbliżeni do rumunów. Rząd rumuński prowadzi gwałtowną politykę nacjonalistyczną — rumanizację Besarabji i uważa, że o żadnej autonomji, a tym bardziej o oddzieleniu Besarabji od Rumunji nie może być mowy. Rząd zaś S. S. S. R. domagał się, aby **ludność Besarabji sama wypowiedziała się, czy chce należeć do Rumunji czy do S. S. S. R.** Jednym słowem rząd sowiecki zaproponował urządzenie w Besarabji plebiscytu. Dele-

Prosimy nadsyłać prenumeratę za kwartał II. w kwocie 2,500.000 Mp.

gacja rumuńska nie chciała jednak o plebiscycie ani słyszeć. Zdawałoby się, że jeżeli rząd rumuński tak jest przekonany o tym, że ludność Besarabji chce koniecznie należeć do Rumunji, to powinien na to głosowanie ludności zezwolić. Tymczasem jednak delegacja rumuńska wolała rokowania zerwać, niż oddać spór na głosowanie ludowe. Ten upór rumunów znacznie podnieciła Francja, która przyznała Besarabję Rumunji, choć Besarabja nigdy do Francji nie należała, ani nic tu rząd francuski nie miał do gadania, gdyż nikt go o rozstrzyganie sporu rumuńsko-sowieckiego nie prosił.

Z tą nieprzejednaną postawą Rumunji, zdaje się, wiąże się przyjazd do Warszawy rumuńskiego naczelnika sztabu wojennego, generała Floresku, który widocznie liczy, że u nas nigdy nie zabraknie amatorów awantur wojennych.

NIEMCY.

Wyroki w procesach politycznych.

W stolicy Bawarji, w Monachjum, zakończył się wreszcie proces Hitlera i Ludendorfa, którzy w jesieni ubiegłego roku zrobili faszystowski zamach, aby zaprowadzić w Niemczech swoją dyktaturę. O tym procesie już pisaliśmy i wyraziliśmy przekonanie, że oskarżonym nic napewno złego się nie stanie. Otóż tak i stało się. Ludendorf został zupełnie uniewinniony, a Hitler niby skazany na 5 lat twierdzy, ale po 6 miesiącach może nastąpić warunkowe zawieszenie pozostałej kary.

Właściwie, to cały ten proces był olbrzymią manifestacją nacjonalistów niemieckich, którzy bardziej gromili i oskarżali dotychczasowych kierowników polityki niemieckiej, różnych Szajdemanów, Ebertów i innych niby socjalistów i demokratów, niż się bronili przed sądem. Proces ten jest najlepszym dowodem, do jakiego rozzuchwalenia, faszystowskich pachołków burżuazji, doprowadziły rządy niby socjalisty Eberta.

Jednocześnie w Saksonji odbył się proces socjalisty Cajgnera, byłego prezesa ministrów saskich. Cajgner nie prowadził zdecydowanej polityki rewolucyjnej, ale za to, że ośmielił się zbliżyć do komunistów i utworzyć wraz z nimi rząd w jesieni ubiegłego roku, tak się naraził burżuazji i swym towarzyszom socjalistycznym, że wytoczono mu proces o rzekome branie łapówek i choć mu nic nie udowodniono, skazano go na trzy lata więzienia, ale bez żadnych zawieszeń warunkowych kary.

FRANCJA.

Nowy rząd Puankarego.

Okazuje się, że cały gwałt z obaleniem rządu Puankarego był najzwyklejszą komedyą przedwyborczą, urządzoną przez samego Puankarego. Mianowicie został on powołany znów do utworzenia rządu, pozbył się kilku starych ministrów, a dobrał sobie kilku nowych. Pozostali starzy ministrowie, zwolennicy zajęcia Ruhry, a jednocześnie weszło kilku nowych przedstawicieli wielkiego przemysłu, zbliżonych do lewicy burżuazyjnej. W ten sposób Puankare bardzo wzmocnił swój rząd i jednocześnie osłabił burżuazyjny lewicowy blok wyborczy. Blok ten, do którego naturalnie przyczepiła się i socjalugoda francuska, zmierzał do pokonania w walce wyborczej tak zwanego bloku narodowego, na którym się dotąd Puankare głównie opierał. Przyciągnąwszy na swoją stronę umiarkowańszych „lewicowców" Puankare poważnie zachwiał interesami bloku lewicowego.

Zwycięstwo Puankarego tembardziej jest znamienne, że udało mu się powstrzymać spadek franka, a nawet mocno go poprawić. Pomogła mu w tem Ameryka i Anglja, udzielając odpowiedniej pożyczki. Wzmocnienie Puankarego nie może być na rękę angielskiemu rządowi Mac-Donalda, ale jednak musiał się on zgodzić na pożyczkę dla Francji, bo banki angielskie zbyt wiele mają francuskich papierów wartościowych i same one na spadku franka ponoszą olbrzymie straty. Zresztą pożyczkę tę udzielono pod zastaw złota francuskiego, a na taki interes każdy bank pójdzie i żadne skrupuły patrjotyczne panów bankierów nie powstrzymają przed dobrym interesem.

Od Redakcji i Administracji.

Sieniatycze. G. B. Gazetę wysłaliśmy. Listu, o którym piszecie, nie otrzymaliśmy.

Rostowa. S. Z. Numera okazowe wysłaliśmy.

Nowy Majdan. F. B. Numer okazowy wysyłamy.

Kraków. Antoni Bebłot. Gazetę bratu wysyłamy. Pieniędzy w przesłanym przez Was liście nie było — „wywietrzały". Pieniądze należy przesyłać przekazem pocztowym lub też na nasze konto czekiem do P. K. O. w Warszawie Nr. 152.135.

Topola. Ptas. Mateusz. Gazetę wysyłamy. Jeden miljon jako zaliczkę na kwartał drugi otrzymaliśmy. Prenumerata na cały kwartał wynosi 2 i pół miljona marek.

Pabjanice. Z. Adres zmieniliśmy. Żądaną ilość egzemplarzy wysyłamy. Co do rachunku, o którym piszecie, to wobec sytuacji, w jakiej znajduje się poprzedni odbiorca, nie nalegamy. Pozostawiamy Wam wolną rękę do załatwienia tej sprawy. Tylko prosimy o wyniku zawiadomić nas.

Koło. R. S. P. Pięć miljonów, jako prenumeratę za 2 egz. „Pługa", otrzymaliśmy. Co do rachunku przez nas Wam przesłanego, to wobec przedstawienia przez Was sprawy, częściowo rezygnujemy, to znaczy, ażebyście nam zapłacili tylko za ilość sprzedanych egzemplarzy, zaś za pozostałe u Was niesprzedane nie żądamy zapłaty. Na przyszłość, o ile przysyłalibyście zapotrzebowanie na gazety, to możliwie tylko na tyle egzemplarzy, ile jest możność sprzedania, ażeby nie gromadzić zapasu bezpożytecznie. Na zwłokę w zapłaceniu — naturalnie — zgadzamy się.

Bielsko-Biała. Zw. R. Drz. Rachunek wysłaliśmy. Jeden egzemplarz gazety wysyłamy.

Tarło. P. R. Pieniądze otrzymaliśmy (3 miljony). Za kwartał pierwszy prenumerata wynosiła 1,500.000 mk., a za drugi 2,500.000 mk. — czyli razem 4 miljony.

Kiczki. J. R. 2,000.000 mk. otrzymymaliśmy. Prenumerata na kwartał drugi wynosi 2,500.000 mk.

Czajki. P. S. 1,500.000 mk. otrzymaliśmy. Prenumerata na kwartał drugi kosztuje 2,500.000 mk.

Roztropice. S. J. Gazetę na podany adres wysyłamy.

„Klucze". M. Do życzenia zastosowaliśmy się — niestety.

Kawenczyn. J. Jan. Gazetę wraz z czekiem wysyłamy.

Woźniki. J. B. i St. W. Gazety wraz z czekami wysyłamy.

Turobin. M. S. Gazetę wysyłamy i załączamy czek, za pomocą którego prosimy przesłać nam pieniądze. Adres do nas jest wydrukowany na pierwszej stronie gazety.

FRANCJA. H. Fassotte. Marle Aisne. Fiotko Jan. W numerze 13-tym daliśmy odpowiedź. A może nie otrzymaliście numeru 13-go? Prawdopodobnie list od Was minął się w drodze z gazetą.

Reims (Marne). Łętowski Walerjan. Kartki upominające wysłaliśmy do wszystkich zalegających z prenumeratą, zaś co do Was, to tylko przy ekspedycji przez pomyłkę wysłano — za co Was przepraszamy.

WŁOCHY. Genua. A. Wisner. Listu poprzedniego nie otrzymaliśmy. Po otrzymaniu obecnie listu stosujemy się do życzenia. Na pieniądze oczekujemy.

Pokwitowania.

Na fundusz prasowy „Pługa" złożyli: **Nowy Sącz.** St. M. — 8 mijonów marek.

Redaktor odpowiedzialny i Wyd.: Antoni Kołtonowicz. Druk. „Szkolnica" dawniej „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30a.